



ŁĘCZYCKI ELEMENTARZ

tekst:

Piotr Banasik

ilustracje:

Matylda Daktyl

impoet

Łęczycki Elementarz

tekst: Piotr Banasik

opracowanie graficzne: Matylda Daktyl

Dedykujemy wszystkim naszym dzieciom.

Copyright © Stowarzyszenie Edukacyjno-Kulturalne IMPET
Projekt finansowany przez Urząd Miejski w Łęczycy.

Stowarzyszenie Edukacyjno-Kulturalne IMPET
ul. Kościelna 4
99-100 Łęczyca
www.stowarzyszenieIMPET.pl

krój pisma: Baskerville
papier: Magno Satin 200g/m²
Wydanie I

Łęczyca 2022
ISBN 978-83-965495-0-1

Parada miejskich rajców

Zawinąwszy pas kontusza
ruszył burmistrz do ratusza.
Szybko przeszedł wzdłuż pierzei –
dobrze przecież sam wie, że i
na burmistrza (jaka szkoda!)
może chlusnąć brudna woda,
którą wprost przez okiennice
się wylewa na ulicę.

Pod ratuszem – zamieszanie!
Słysząc wrzaski i sapanie,
ktoś jest wielce oburzony,
inny skarży się do żony,
że rajcowie (tutaj zdradzę,
że to zwykłe miasta władze)
głoszą politykę nową.
A więc im oddajmy słowo:

Groźnie skarbnik trzęsie trzosem,
grzmiąc: „podatki wam podniosę!”,
klucznik chowa klucz od bramy:
„wszystkich was pozamykamy!”,
a komendant miejskiej straży
wznosi miecz, bo mu się marzy,
że kto danin nie zapłaci,
ten swe życie prędko straci...

Burmistrz chwycił się za głowę
wprzód mu odebrało mowę,
wtem jak wrzaśnie wprost z ulicy:
– To są miejscy urzędnicy?!
A gdzie pomoc? Służba? Rada?
Tak wszak rządzić nie wypada!
Kto w mym mieście się ośmiela
w nosie mieć obywatela?

Już dobiega do skarbnika,
a ten skarbnik mu umyka,
umykając zaś – utyka,
że aż zgubił był trzewika...
Pod trzewikiem – dajcie wiarę! –
jest kopyto, całkiem stare,
zaś spod płaszcza, obok szabli
dobrze widać ogon diabli!

– Stój, Boruto! – krzyczą chórem.
– Trzeba ci przetrzepać skórę!
Lecz czort nie był bity w ciemię,
no i zapadł się pod ziemię.
Choć nie wyszła czarcia sztuczka,
to nie sięgnie go nauczka –
skrył się w zamku ciemnych lochach,
gdzie się czasem zmienia w... smoka.

Czy tak było naprawdę, czyśmy zwariowali?
Nie wiadomo do końca, ale tak gadali.



Zamek prawdziwie królewski

Król Kazimierz III Wielki
(niechaj chwali go duch wszelki!)
jest w Łęczycy dobrze znany:
wzniósł tu zamek murowany –
król był bowiem bardzo biegły
w kwestii zmiany drewna w cegły.

Zamek ten w swych grubych murach
niejednego gościł króla:
wpadł Jagiełło tu czasami
w trakcie wojny z Krzyżakami;
a w złym lochu u stóp wieży
uwięziono tych rycerzy,
których polskie wojsko twarde
pochwytało pod Grunwaldem.

Syn Jagiełły – król Kazimierz
(to wśród królów częste imię) –
miał na zamku sporo pracy:
znów grozili mu Krzyżacy,
a gdy wolne miał na tronie,
czas poświęcał swojej żonie
i synowi, z którym tata
ganiał w kapciach po komnatach.

W długiej drodze do stolicy
raz zatrzymał się w Łęczycy
Zygmunt III z rodu Wazów
(warto wspomnieć tu od razu
o istotnym tym szczególe,
że ów jeszcze nie był królem,
lecz nim został przy owacji
podczas własnej koronacji,
co odbyła się w stolicy,
gdy wyjechał już z Łęczycy).

Gdyby losy zamku streścić,
ćwierć się nawet tu nie zmieści.
Niech wystarczą takie słowa
o koronowanych głowach,
które przez minione lata
przebywały w tych komnatach,
a sam zamek nasz dlatego
zyskał miano „królewskiego”.
Na dodatek jest zwieńczony
wieżą, co ma kształt korony!

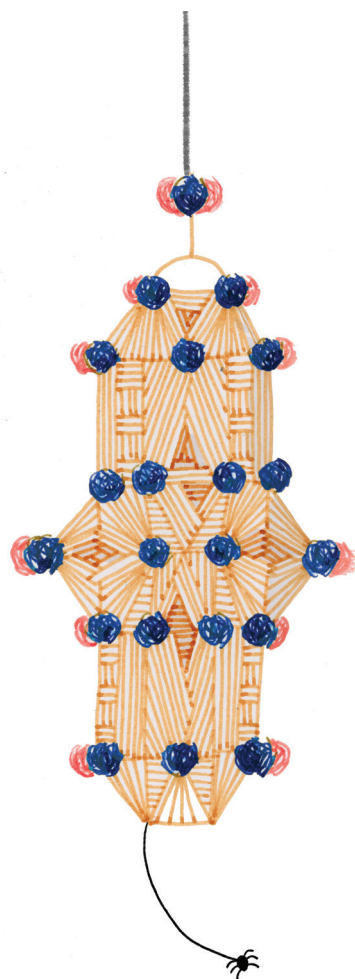
Pająk

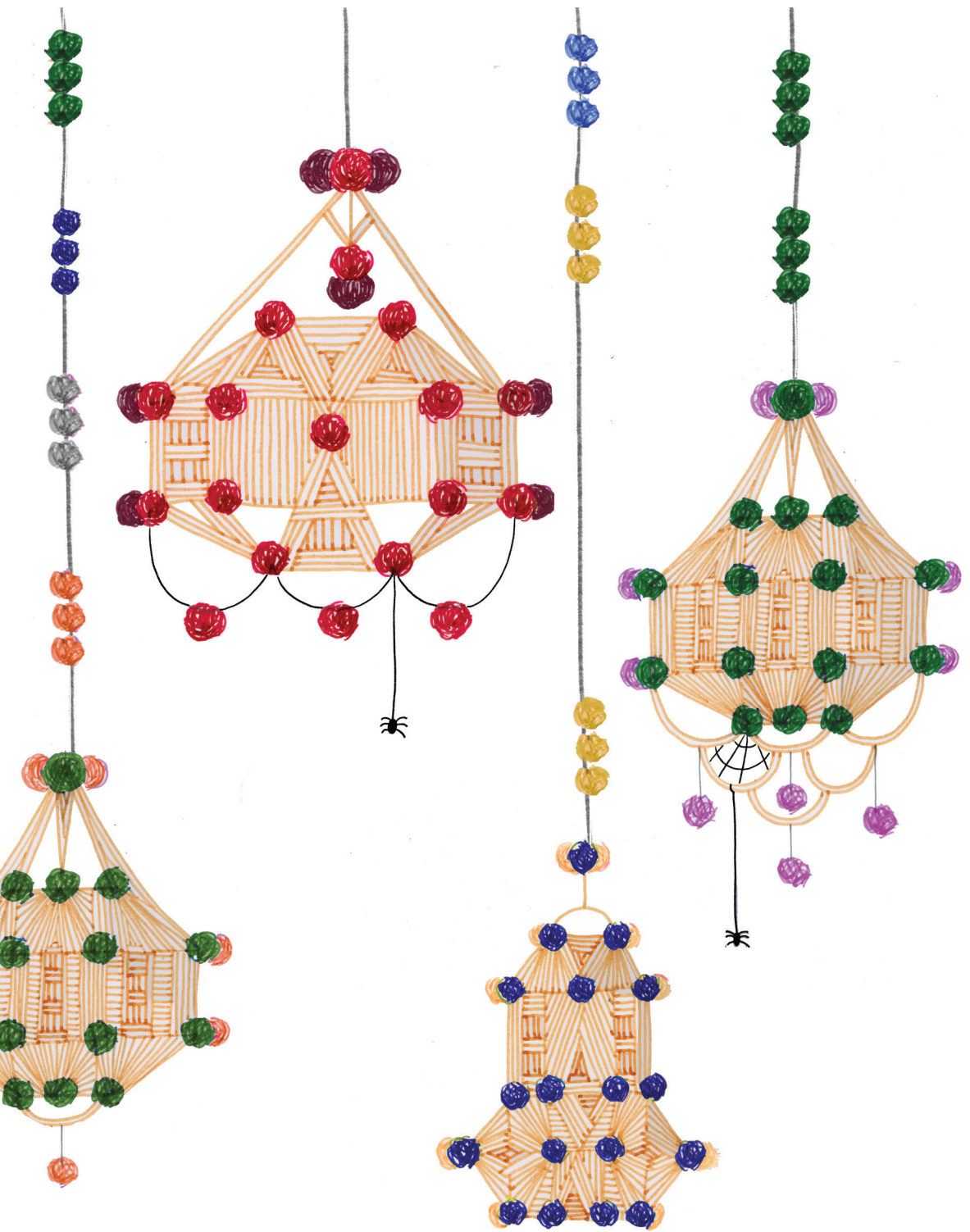
Wisi pająk przy suficie.
Skąd się wziął?
Znalazł się w lipcowym życie,
gdym je w słomki ciął.

Chcesz pajaka pod sufitem?
Słomki w dłonie chwyć!
Pachną jeszcze świeżym żytem –
nawleczone na nić.

Zwiąż w trójkąty i kwadraty,
Pompon lub dwa wpleć –
nie potrzeba nic poza tym:
trzeba tylko chcieć.

Ta ozdoba u sufitu –
czy to dom, czy blok –
da ci szczęście i obfitość
przez okrągły rok.





Chusta kamelowa

Zachodzicie pewnie w głowę,
czym są chusty kamelowe.

To chusty, na to wygląda,
zrobione z wełny... wielbłąda!

Z koronką utkaną misternie,
co nie jest łatwe przy wełnie.

I tym łączycanie się szczycą,
że nie ma ich poza Łęczycą!



Modna pani

Czarny wełniak sięga bioder,
naśladować znaną modę,
by podkreślać wcięcie w pasie
(wie ten, kto na modzie zna się).

Na spódnicy wzór gotowy:
odcień nieco marchewkowy,
nad kolanem wszyto i tu
czarną taśmę z aksamitu.

Biały czepiec zdobi głowę,
osłaniając włosy płowe,
wokół szyi zaś detale:
piękna kryza i korale.

Na ramionach całkiem nowa
piękna chusta kamelowa;
botki zgrabne pod kolanka
– tak wygląda łączycanka!

Modny pan

U szyi – fioletowa wstążka,
kamizelka – cała w prążkach,
czerwona jak dachy kamienic,
którymi rynek się mieni.

Przy kamizelce guziki,
na nogach – czarne trzewiki.

Do tego portki z barwnej wełny
i – żeby ubiór był pełny –
sukmana z kołnierzem: zielona
jak łąki i drzewa koło nas.
Pytasz, co to za ubranie?
Tak się noszą łączycanie!



O czym marzy mała Jadzia?

Ta historia jest dla chłopców i dziewczynek:
jest miasteczko, a w nim rynek,
w rogu rynku – kamienica,
w kamienicy – okiennica,
przez nią, gdy wychylish głowę,
widać drzewa owocowe
i wielką huśtawkę, na której
huśta się Jadzia – raz w dół, raz w górę.
I w dół, i w górę...

Jadzia czasami buja w obłokach:
ze swej huśtawki patrzy z wysoka
na sad, ogródek i kamienicę,
rynek i miasto, i okolicę...
I na ruiny zerka ciekawie –
zamek stał tutaj pięć wieków prawie,
lecz został po nim tylko stos cegieł.
Jak to się stało? Chyba nikt nie wie...

Marzy więc Jadzia i snuje plany:
żeby był zamek odbudowany,
żeby w nim stworzyć muzeum miasta
i żeby młodzież, która dorasta,
mogła poznawać tu swe korzenie –
dzieje, tradycje i pochodzenie,
by nie zapomnieć swoich zwyczajów...
I żeby wreszcie żyć w wolnym kraju!

Sto lat minęło (nawet z okładem),
wyruszymy zatem tej Jadzi śladem:
w miejscu, gdzie dawniej leżały cegły,
stoi dziś zamek! Kraj niepodległy
stał się po wszystkich kolejach losu,
czego przecenić teraz nie sposób.
I nawet młodzi (to się w nich ceni!)
chętnie wracają do swych korzeni.

25

A Jadzia? Patrzy na to z wysoka
i może czasem buja w obłokach...
Lecz dzięki Jadzi marzeniom, planom
zamek w Łęczycy odbudowano.
A kiedy mała Jadzia dorasta,
staje się wkrótce legendą miasta,
bowiem jej dzieło do dziś zachwyca:
Jadwiga Grodzka i jej Łęczycyca.



Śpiewka o Borucie i Kasi

W tańcu Kasia miała wprawę,
Poszła kiedyś na zabawę,

tańcowała przez noc całą,
miejsca w karczmie miała mało.

Brakowało jej podłogi,
spoglądała wciąż pod nogi,

na chłopców nie mogła zerkać,
wywijając w rytm oberka...

I tak wciąż opowiadała:
– Duszę diabłu bym sprzedała,

gdyby prędko mi od nowa
większą karczmę pobudował.

Mogłabym na chłopców zerkać,
wywijając w rytm oberka!

Nie minęła choć minuta,
w karczmie zjawia się Boruta.

Mówi: – Pani, twe żądanie
teraz dla mnie jest wyzwaniem.

Karczmę w dzień ci wybuduję,
ale teraz potańcuję!

32

Mocno Kasia się zdziwiła,
lecz z diabłem w tany ruszyła

i – choć wcale nie dowierza –
nie ma nad czarta tancerza!

Myśli Kasia: „Przyznać muszę,
żem dobrze sprzedała duszę!”

Tańcowała przez noc całą,
diabłu ciągle było mało,

więc nad ranem, po kryjomu,
uciekła do ojca domu...

Za dnia diabeł się nie lenił,
cztery tony zniósł kamieni.

Zasnął, myśląc o swej Kasi,
co jej taniec lico krasi.

33

Wtem się budzi: – Co u czorta?
Miała karczma być – jest ołtarz?

Ludzie przez noc pracowali,
kolegiatę zbudowali!

Diabeł znowu oszukany –
przecież w karczmie miał iść w tany!

Kościół zburzyć chce do szczeru
pośród mieszkańców lamentu.

Swe pazury wbija w wieżę –
ludzie szeptają pacierze,

moc modlitwy zwyciężyła,
Tum przed czartem obroniła.

34

Mówi diabeł: – Już nie zmienię,
żem na kościół zniósł kamienie,

za to zabrać od was muszę
Kasię, co mi dała duszę.

Idzie Kasia we łzach cała,
że tak czarta oszukała.

Diabeł i jego partnerka
do dziś tańczą w rytm oberka.







Jak wygląda Boruta?

Wygląd diabła z Łęczycy
jest trudny do określenia –
nikt już nawet nie liczy,
jakie ma diabeł wcielenia.

Żadna to tajemnica,
że zawinąwszy wąsa
przebiera się za szlachcica
i nocą na zamku płąsa.

Najbardziej bywa psotny
na bagnach, z dala od miast,
diabeł Boruta błotny,
czarny jak noc bez gwiazd!

Spotkany w polu przy drodze
na ogół bywa serdeczny,
zatańczy na jednej nodze
diabeł Boruta wietrzny.

Lubi też sobie czasami
w Bzurze się pluskać w niedziele
jak zwykła ryba... z rogami!
Diabeł Boruta topielec.

Trudny charakter czarci
sprawia, że czasem zaczyna
pszczołom zaglądać do barci
i mąkę podbierać z młyna.

37

Wreszcie czort – mądra głowa –
pilnuje swych skarbów w lochach,
pohukując jak sowa
i krzycząc obcym „wynocha!”.

Lecz jak naprawdę wygląda?
Nie wiemy – i właśnie dlatego
na nic jest cała ta sonda.
Każdy ma diabła swojego.

